

# TRUD

Wychodzi co piątek.  
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.  
Abonament kwartalny 75 fen.  
Pod opaską franko 1 mrk.

Cena inserat 10 fen. od wiersza.  
Podawanie firmy przemysłowców  
kosztuje na kwartał 2 mrk.  
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

## PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I.

Poznań, dnia 2 lipca 1886.

Nr. 27.

W Poznaniu biuro „Trudu“ przy ul. Podgórnjej No. 8 w dziedzińcu na I piętrze Zapisywać też można we wszystkich agencjach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejowski** handel korzenny Sw. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25. **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie. — W Dreźnie p. **Komendziński**.

W Austrii prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

TREŚĆ: Od Ekspedycyi. — Przedsiębiorczość. — Niemiecko-polski słowniczek chemiczny pierwiastków i związków chemicznych (Ciąg dalszy). — Kierunek ekonomiczny. — Napitki. — O upadku przemysłu i miast w Polsce przez Wawrzyńca Surowieckiego. O przemysłach krajowych. (Ciąg dalszy). — Drugi sposób nadania drzewu powłoki kamiennj. — Nowalje: dla budowniczych, dla szklarza, dla pilnikarza, dla rzeźnika. — Kronika. — Rozwiązanie zagadki. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia

Na nowy kwartał abonament wynosi we wszystkich agencjach jak i na pocztach Rzeszy niemieckiej . . . . . **75 fen.**  
pod opaską zaś . . . . . **1 mrk.**  
w Poznaniu z odsyłką do domu **90 fen.**  
w Austrii na pocztach . . . . . **51 gr.**  
pod opaską . . . . . **65 gr.**

*Ekspedycya „Trudu.“*

### Przedsiębiorczość.

#### III.

Więc hasłem naszym ma być przedsiębiorczość na małe rozmiary!

Wedle stawu grobla, wedle sił chęci!

Ale w cóż się obróci wobec takiego prawidła zasada sił zbiorowych?!

Wszak zwykliśmy tę właściwie zasadę stawiać wysoko, liczyć na jej cudotwórczość. Nie weźmiemyż i jej w rachubę przy rozpaмиętywaniu przedsiębiorczości naszej.

Małe rzeczy róbmy małemi siłami, a gdzie się zbiorą wielkie, znaczne, czemuż nie mielibyśmy ich chcieć użyć na przedsięwzięcia większego zakroju? Małe przedsiębiorstwa dają małe zyski, ruch wielki tylko może przyspieszyć wielkie postępy na drodze zarobkowości.

W teorii tak jest, ani słowa, niekiedy i w praktyce, gdzieindziej nawet bardzo często, ogólnie; u nas jeszcze nie wszędzie dojrzały okoliczności, sprzyjające wielkiemu przedsiębiorstwu, wielkiemu ruchowi zarobkowemu — a mówimy na ten raz wyłącznie o naszym kraju pod zaborem pruskim.

Do wielkich przedsiębiorstw potrzeba prócz wielkich kapitałów pieniężnych, jeszcze wielu innych rzeczy, a pominąwszy już inteligencję, o którą nie najtrudniej, potrzeba rutyny w życiu zarobkowym, tj. owego wzwyżczenia się w pracę i wszystkie jej najdrobniejsze tajniki, na których poznaniu więcej zależy, jak na mądrych rezonowaniach o pracy; potrzeba tradycyi zarobkowej, t. j. żeby przez kilka generacyi społeczeństwo się wzięło w tę myśl i żyło z tą myślą, że chcąc żyć i być, trzeba zarobkować, sztucznym przemysłem własnym, sztuczną pracą. Trzeba ostatecznie opłacać stratami doświadczenie, którego żadna szkoła, żadna nauka nie da, a lepiej płacić je na małym jak na dużym, bo tu mogłaby nauka być za nadto drogą.

Wyćwiczywszy się, że tak powiemy, w społeczeństwie na małych przedsiębiorstwach, będziemy mogli śmiało rzucać się na większe; mając za sobą zdrową a szeroką podstawę z drobnej zarobkowości, z natury rzeczy przejść będziemy mogli i musieli do większej.

Co się tyczy zaś owych sił zbiorowych, nadających się rzekomo do podejmowania wielkich i większych przedsiębiorstw, wyznajemy tę zasadę, że przedewszystkiem nie powinniśmy ich używać do przedsiębiorstw takich, które siła i inteligencya jednostek, przedsiębiorczość osobista, prywatna, prowadzić może i powinna z lepszym skutkiem dla rzeczy samj i dla społeczeństwa.

Spoczeństwo nasze potrzebuje jak największej ilości zarobkujących rodzin, a podstawą bytu rodziny, może być tylko jej własne, z jej losami związane przedsiębiorstwo. Słowem, społeczeństwo składać się musi z jak największej liczby niezawisłych obywateli.

Przypuśmy na przykład, że w mieście jakim jest piętnastu piekarzy, a więc piętnaście rodzin piekarskich, piętnastu obywateli, których byt oparty jest o to rzemiosło i tyleż osobnych przedsiębiorstw. Wszyscy żywią się uczciwie, dostatnio, dają zarobek wielu innym rzemieślnikom i współobywateľom. Wtem przyśni się komuś, że to niewłaściwa rzecz, żeby aż piętnastu piekarzy „wyzyskiwało“ społeczeństwo (jak niekiedy mówią o ludziach zarobkujących); obejdzie swoich znajomych z bliska i z daleka, zachęci ich widokami na wielkie zyski ze zbiorowego przedsiębiorstwa na wielką skalę, zbierze kapitał i urządzi wielką piekarnię na akcye, która za pomocą kapitału danego mniej więcej na przepadłe imię, z pomocą reklamy szumnej i wezwania Bóg wie jakich hasel, zacznie dusić i umarzać prywatne przedsiębiorstwa, czyli owych piętnastu piekarzy i ich rodziny.

Dwa wypadki teraz są możliwe: albo przedsiębiorstwo akcyjne zabije 15 piekarzy a społeczeństwo straci 15 rodzin, 15 obywateli, wyborców itd., a kilkunastu lub i kilkadziesiąciu akcyonaryuszzy zarobi po drobnotce, bo udziały bywają małe, a zarząd akcyjnego towarzystwa zjada główne zyski; albo też, a tak bywa najczęściej, akcyonaryusze potracą swe wkładki, a piekarze swe zarobki, póki szumne przedsiębiorstwo się nie rozsypie na nic.

Takie przedsiębiorstwa, podkopujące byt społeczny istniejących rzemiosł i wyrobionych już gałęzi przemysłowych, są wysoce szkodliwymi, bo właściwie nikomu nie przynoszą korzyści, wyjąwszy kilku jednostkom zarządów.

Takich przedsiębiorstw nam przedewszystkiem wystrzegać się należy, nam u których tyle zależy na pomnożeniu niezależnego, zarobkującego obywatelstwa.

Zbiorowych sił używać należy tylko tam, gdzie prywatne siły nie wystarczają i tam one też będą nie tylko bardzo przydatnymi ale

niewątpliwe przyniosą społeczeństwu błogosławieństwo.

Nie widzimyż tego np. po wszystkich naszych instytucjach kredytowych, od Banków począwszy a kończąc na Spółkach pożyczkowych?

Prywatny kapitał u nas tylko wyjątkowo trudni się procederem kredytowym, raz że go jest mało, a powtóre że z powodu braku wyrobienia życia zarobkowego, jest zbyt lękliwy. Tu więc bardzo na swem miejscu jest tworzenie sił i kapitałów zbiorowych do fundowania przeróżnych instytucyi kredytowych.

Z takiej przedsiębiorczości zbiorowej ma społeczeństwo pożytek, bo rozwój jej stanowi przybytek sztucznej pracy społecznej, z tamtych musi mieć szkodę, bo przez nie podkopuje się siłę społeczną istniejącego już obywatelstwa.

#### Niemiecko-polski

### słowniczek chemiczny

pierwiastków i związków chemicznych.

(Ciąg dalszy.)

*Kobalt — Kobalt.*

Kobaltoxydul — Niedokwasek kobaltu (K.), Kobalcik (P.).

Kobaltoxydulhydrat — Wodnik kobaltawy. Kobaltoxyd — Niedokwas kobaltu (K.), Kobaltek (P.).

Kobaltoxydhydrat — Wodnik kobaltawy. Kobaltoxyduloxyd — Kobaltowy niedokwasek kobaltu (K.), Kobaltowy kobalcik (P.).

Schwefelsaures Kobaltoxydul — Siarkan kobaltawy.

Salpetersaures Kobaltoxydul — Azotan kobaltawy.

Phosphorsaures Kobaltoxydul — Fosforan kobaltawy.

Arsensaures Kobaltoxydul — Arsenian kobaltawy.

Kieselsaures Kobaltoxydul — Krzemian kobaltawy.

Chlorkobalt v. Kobaltchlorür — Chlorek kobaltawy (K.), Kobalcik chlorowy (P.).

Kobaltchlorid — Chlorek kobaltowy (K.), Kobaltek chlorowy (P.).

Einfach Schwefelkobalt — Siarczek kobaltawy.

Anderthalbfach Schwefelkobalt — Siarczek kobaltowy.

Zweifach Schwefelkobalt — Dwusiarczek kobaltawy.

*Kupfer — Miedź — Cuprum.*

Kupferoxydul — Niedokwasek miedzi (K.), Podmiedzik (P.).

Kupferoxydulhydrat — Wodnik miedziawy.

Kupferoxyd — Niedokwas miedzi.

Kupferoxydhydrat — Wodnik miedziowy.

Kupfersäure — Kwas miedziowy.

Basisch kohlenensaures Kupfer v. Basisches Kupfercarbonat v. Basisch kohlenensaures Kupferoxyd — Węglan miedziowy.

Schwefelsaures Kupfer v. Schwefelsaures Kupferoxyd v. Kupfersulphat v. Kupfervitriol v. Blauer Vitriol — Siarkan miedziowy a. Koperwas miedzi a. Koperwas niebieski.  
Schwefelsaures Kupferoxyd-Ammoniak v. Kupfersalmiak — Siarkan amoniako-amonowo-miedziowy.  
Basisch-schwefelsaures Kupferoxyd-Ammoniak — Siarkan amoniako-amonowo-miedziowy zasadowy.  
Salpetersaures Kupfer v. Salpetersaures Kupferoxyd v. Kupfernitrat — Azotan miedziowy.  
Phosphorsaures Kupfer v. Phosphorsaures Kupferoxyd v. Kupferphosphat — Fosforan miedziowy.  
Kupferchlorür — Chlorek miedziawy.  
Kupferchlorid — Chlorek miedziowy.  
Kupferjodür — Jodek miedziawy.  
Halbschwefelkupfer — Siarczek miedziawy.  
Einfach Schwefelkupfer — Siarczek miedziowy.  
(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Kierunek ekonomiczny.

Coraz więcej przekonuje się całe społeczeństwo polskie, że wszystkie siły nasze wyteńczyć powinniśmy w kierunku ekonomicznym czyli zarobkowym, ażeby z biedy przejść do sił materialnych, rozumnie równoważonych idealnymi popędami.

U nas kierunek ten od dawna się dobija ogólnego uznania. Usiłowania pracy organizacyjnej od wielu lat są jego wyrazem.

Z radością widzimy, że teraz i w Galicyi kierunek ten znajduje zrozumienie, co tem jest ważniejszem, że tamże okoliczności zewnętrzne, mniej niż gdzie indziej rodakom naszym stoją na przeszkodzie w pielęgnowaniu kierunku tego.

Postęp w uznaniu idei ekonomicznej zaznaczył się tamże, jak już raz powiedzieliśmy przez wybór p. Stanisława Szczepanowskiego do rady państwa.

Przy wyborze tym jak czytamy w lwowskiej korespondencji „Dziennika Poznańskiego“ jeden z wyborców powiedział mowę, w której się zarysowuje dość wyraźnie ten nie nowy wprawdzie, ale jeszcze nie dosyć u nas uznany kierunek i niedostatecznie pielęgnowany.

Odpowiedni ustęp z mowy tej przytacza-

my poniżej. Dla zrozumienia sprawy dodajemy dla mniej czytanych w sprawach galicyjskich, że jedną z głównych gałęzi przemysłu krajowego w Galicyi jest dobywanie nafty czyli petroleju z pokładów ziemnych. Przemysł ten chromał i chroma bardzo z powodu złych urządzeń celnych w Austrii i defraudacyi rosyjskiej nafty do Węgier. Otóż część posłów polskich do rady Państwa zażądała od rządu stanowczo usunięcia tych niedomagań i skromnego bardzo podniesienia cła na naftę rosyjską, żeby krajowy przemysł z rosyjskim współzawodniczyć i rozwijać się mógł. W agitacyi tej przeważny udział miał właśnie p. Szczepanowski a skutek będzie dla kraju pomyślnym. Dla tego wybrano p. Szczepanowskiego na posła, a mowa wyborcza wyżej wspomniana tak się o nim i o nowym kierunku wyraża:

„Głosowaliśmy na p. Szczepanowskiego, jako na jednego z najwybitniejszych reprezentantów tego kierunku, który właśnie w interesie najwyższych naszych dążeń narodowych nie każe lekceważyć materialnych potrzeb kraju, który nie zgadza się z tem, ażeby dla pierwszej lepszej jednodniowej kombinacyi partyjnej mieliśmy poświęcać milionowe dochody naszego gospodarstwa społecznego, lecz przeciwnie stworzyć pragnie dobrobyt kraju, jako niezbędny fundament jego zdrowia społecznego i siły moralnej. Wybór p. Szczepanowskiego nie jest w naszych oczach aktem politycznym, lecz protestem przeciwko zbyt pochopnemu poświęcaniu naszych interesów ekonomicznych — jak tego świeży, a rażący przykład mamy na postępowaniu delegacyi naszej w obec przemysłu naftowego. Jesteśmy za biedni na to, ażebyśmy tak hojnemi ofiarami mogli szafować. Od reprezentacyi naszej parlamentarnej żądamy pozytywnego działania, dodatnich korzyści dla kraju, nie wątpliwą wartość sukcesów klubowych. Wyborem p. Szczepanowskiego, który najgoręcej walczył o uratowanie nafty galicyjskiej od zgotowanego dla niej smutnego losu, wyrażamy protest przeciwko takiej metodzie postępowania teraźniejszej większości Koła polskiego w Wiedniu — i mamy nadzieję, iż kraj zrozumie naszą intencją, i podzieli ją z nami!

„Nowoobраниy poseł,“ powiada dalej korespondent, „p. Szczepanowski, z właściwą mu werwą pochwycił wątek przemówienia powyż-

szego, i oświadczywszy, że tak a nie inaczej znaczenie wyboru swojego pojął, wyłożył kardynalne zasady programu nowego stronnictwa, czy nowej szkoły w życiu naszym publicznym — szkoły, którą nazwał „ekonomiczną,“ a której głównym dążeniem ma być rozwój materialnego dobrobytu kraju.“

I my w „Trudzie“ torujemy drogi dla tej szkoły i dla tego kierunku.

## Napitki.

I.

### Napoje z owocu.

Wszelkie napoje ze zbóż lub owoców, burza się i roją z przyrodzenia pod wpływem powietrza i ciepła. Odłączają wtedy części powietrzne, olejne, solne, wodne, i ziemne, a stają się w przetworzeniu tęgiemi, albo przez ulotnienie części tęgich zwietrzałemi, albo przez zepsucie się części wodnych albo ziemnych, zgnięłemi. A tak rojenie napojów jest trojakie: na tęgość, na kwas i zgniliznę.

Przez rojenie więc urobic można z soku jabłek wino jabłeczne, tak obficie robione i używane w Francyi, Angli i Danii, dla niedostatku tam winnic. Biorą na wino to wszelki jesienny i zimowy owoc soczysty: im słodsze i soczystsze są jabłka, tem lepsze z nich wino a najlepsze z bursztówek. Robi się zaś jak następuje:

Oberwawszy jabłka dostate, niech skruszą na kupie w ogrodzie czy innem miejscu otwartem, a bezpiecznem. Dobrać do nich opadłe jabłka dostate i zetrzeć wszystkie na bryję heblem kapustnym, mającym zamiast nożów, tarki blaszane, albo zemieć na młynku ręcznym, i wziąć do prasy. W prasie rozciągnąć jedną warstwę słomy, tak, żeby do koła prasy wystawała, i w górę zagięta była, drugą warstwę nałożyć z bryji owej jabłecznej na kilka cali grubo, i zakręcić ją wierchem słomą. Trzecią warstwę znowu kłaść ze słomy jak wyżej, czwartą warstwę z jabłek: i tak wciąż aż do pełności. Potem wyciskać wolno, aby sok miał czas przeciekać w podstawione naczynie. Nie należy go zaś do szczętu wyciskać, jeżeli wino ma być dobre, lecz podstawić inne naczynie, odrubować prasę, i nalać trochę

O upadku

## Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

### O przemysłach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Pożytki ze wstrzymanego wypływu pewnych gatunków kapitałów za granice, mogłyby jeszcze na pozór usprawiedliwiać zakaz lub oclenie znaczne obcych płodów; przez ten bowiem sposób można ocalić te, które się zdają być potrzebniejszymi dla kraju. Ale i w tym względzie rachuby bywają mylne: któż wie, czyli samo wstrzymanie nie zmniejszy ich pożytków, lub czyli kraj rzeczywiście więcej z bogacają, niż owe produkta, których za nie u obcych nabyć może? Kapitałem nazywamy to wszystko, co właścicielowi czyni dochód pewny: nie wchodząc czyli się ten składa z ziemi, z zwierząt, z płodów, z pieniędzy, z talentu lub narzędzi, skoro może przynieść zysk jakowy dla tego, który go posiada, jest dla niego kapitałem. Wartość kapitału, bez względu na wielkość, zależy jedynie od pożytku jaki przynosi; ten co leży bez użytku, jest w tej chwili niczem i bez wartości; ten co mniej przynosi pożytku, niż drugi, traci na swojej wartości, i choć większy, równa się mniejszemu. Zwrócenie zatem kapitału z jednego przeznaczenia na drugie, wtenczas tylko jest pożyteczne, gdy więcej ma przynieść zysku; bez tego próżne albo szkodliwe jest każde zwracanie.

Nikt kapitału swego darmo nie oddaje drugiemu, ale go zamienia na inny równy z nim wartości. Pomiedzy gatunkami kapitałów jednej wartości, żadnej nie masz różnicy; i czyli kto posiada sto tysięczny majątek w monecie złotej, czyli w zbożu, w pierzu lub w

innym surowym płodzie, nie jest dla tego ani bogatszym, ani uboższym. Jeśli za wychodzący kapitał pieniądze, wchodzi jego wartość w potrzebnych rękodzielnach do kraju, ten w tym razie nie tylko na tej zamianie nie traci, ale zyskuje pospolicie; bo nabywa rzeczy, której sam szuka, i za którą oddaje chętnie swoje pieniądze. Gdyby te więcej mu były potrzebne, niż kupione rękodziela; gdyby w oczach kupującego więcej miały wartości, i gdyby ich lepiej mógł użyć, zapewneby ich nie oddawał za cudze płody.

Kapitały oszczędzone przez zakaz lub wysokie oclenie obcych towarów, choćby obrócone zostały na ożywienie wewnętrznych rękodzieln, jeszcze ztąd pożytki mogłyby być wątpliwe. Jeśli kraj nie ma dostatkami rąk sposobnych, jeśli je odrywać musi od innych prac użytecznych, jeśli ożywione przemysły z wielkim kosztem, a małym zyskiem mają dostarczać swoich płodów; te kapitały, czyli w pieniądzech, czyli też w produktach, albo utracą część swęj wartości, i staną się mniej użytecznymi, niż dotąd, albo dzwigając jedne, zrujnują drugie rodzaje przemysłu.

Z tych uwag łatwo osądzić, jak czasem jest niebezpieczno uprzętać konkurencją obcych rękodzieln przez sam zakaz lub wysokie ich oclenie; że ten sposób użyty bez względu na inne okoliczności, nie tylko nie odpowiada swemu zamiarowi, ale nadto może jeszcze bardzo być szkodliwym; że choćby niekiedy sprzyjał jednej klassie, i jednemu rodzajowi przemysłu, gdy rujnuje resztę, staje się podobnym złem, jak sama konkurencya. Stąd wypada, że podobnych środków wtenczas się tylko chwycić należy, gdy się obcy można bez pomocy i związków z ościennemi; gdy się ma pewne sposoby zrównania lub zbliżenia przemysłu wewnętrznego do stopnia sąsiedzkich; albo nareszcie, gdy zakaz lub podwyżka ceł, trafia same potrzeby zbytkowe.

W tym razie mieszkańcy kraju albo się mogą łatwo bez nich obywać, albo mała liczba zamożnych, gdy zechce, opłaca dobrowolną daninę.

Najpewniejszy sposób zniesienia konkurencyi, jest rozpoznanie i uprzętnienie przyczyn, które jej nadają szkodzącą przewagę. Tych, jak się już wspomniało, nie należy szukać tylko w stanie przemysłu krajowego: gdyby ten nie miał tamujących przeszkód, zapewneby się nie dał gasić w pierwszeństwie i w zyskach innym. Znać, że albo niedostatek rąk sposobnych; albo brak funduszy i materiałów, albo ciężary miejscowe, albo nareszcie ścieśnienie wolności potrzebnej, wstrzymuje i niszczy wszelkie usiłowania tych, którzy się nim trudnią. Skoro się postreże jedna, lub więcej z wymienionych przeszkód, łatwo osądzić, czyli jest podobna i jak ją uprzętać należy. Zamiast wikłania się w zawodne rachuby zakazowe lub celne, zamiast zrywania pożytecznych związków z ościennemi, zamiast macania niepewnych źródeł zysków, nieraz rządu przez założenie kilku szkół i fabryk, sposobiących młodzież do rękodzieln, przez nadanie pewnych swobód rzemieślnikom, lub przez ulżenie zbyt ciężarów, byłyby bez daremno dręczenia poddanych łatwo uleczyły to zło, które im się straszniejszym wydawało, niż było w istocie.

Pomiedzy przyczynami utrudniającemi wzrost i rozkrzewienie rękodzieln, słusznie policzyć można cechy. Ten przemysł, równie jak każdy inny, wymagając słusznej wolności, nie cierpi żadnych określeń prywatnych. Talent jest własnością osobistą, nie powinien przeto podlegać tylko tej władzy i tym prawom, którym podlega sama osoba. Rząd sam najlepiej wiedzieć może, jakie są obowiązki rzemieślnika, kiedy, gdzie, i ile przemysł jego jest potrzebny, a do narodu należy sądzić o jego zdadności. Cechy przywłaszczywszy sobie to prawo, nie tylko że nie są w stanie dogodzić potrzebom ogólnym kraju, ale nadto, uwiedzio-

wody na wyciśnioną już masę, i znowu wycisnąć.

Z tego drugiego wyciśnienia robi się bardzo dobry ocet.

Pierwszy zaś wyciśniony moszcz, trzeba przecedzić przez sito, powleczone sukmem lub niegęstem płótnem, w czystą dobrze wyparzoną fasę, i niech dzień postoi, aż się zacznie roić, i posieje się pianą przynajmniej na palec grubo. Zebrawszy z wierzchu pianę, zlać go należy w czysto wyparzoną beczkę. Dziura w beczce do odtaczania, nie powinna być bardzo blisko dna, aby młódzie na dnie zostać mogły. Potem niech się wyroi, ale bez dopełniania beczki, a przez to wino będzie mocniejsze: albo niech wyrzuci z siebie, a prędzej będzie klarowne. Żeby zaś przez rojenie nie stracić wiele moszczu, można czop w koło obłepić gliną, aby wyrzut zostawał na beczce, który zbierać można, a samego wina nic się nie zepsuje: bo to pod gliną nigdzie odpływać nie powinno.

Gdy się przestanie roić, i tęgości nabierze, znać że ma dosyć: bo potem zaczęłoby kwaśnieć. Dolać więc trzeba do pełności wyrobionym moszczem, beczkę zaszpunktować dobrze, i zawsze dolewać, aby nic próżnego miejsca u szpuntu nie było: bo tym sposobem psuje się wino. W pierwszym miesiącu, dwa razy w tydzień dolewać do pełności trzeba, potem rzadziej, ale zawsze dobrze zaszpunktować.

W marcu ściągnąć je należy w inną beczkę, którą wpród siarczanym płatkami wykadzić można, albo też na butelki: bo w kwietniu pospolicie burzy się, roi i mąci.

Tym sposobem nie mając winnicy, można mieć wino jabłeczne, które się bardzo długo przechowuje, byleby tylko beczka w pełni utrzymywana była.

Wszystkie gatunki gruszek, nawet polne, lub mieszane jabłka z gruszkami, zdatne są na to; lecz niedostały owoc nic nie wart, bo mało ma mocy i soku.

Dla odjęcia wina temu owocowemu smaku, wsypać trzeba, gdy zaczyna robić, kilka garści suchego kwiatu bżowego w beczkę: dla koloru zaś, kilka garści uprażonej pszenicy, i z tem niech się wyroi.

Kto ma dobre słodkie gruszki, może z nich zrobić słodkie i bardzo dobre wino, różniące się muszkatelem, lub maladze, gdy wyciśniony sok, aż do dwóch trzecich części w kotle wygotuje, na letnio do beczki zleje i wyroi. Mając z gruszek moszcz dobry, można

to sprawić, aby przy odkorkowaniu flaszek huknął, w kieliszku szumiął, perły wydawał, i taki miał smak, jak szampańskie wino, a to w sposób następujący:

Gdy się przestanie roić, nalać sudek do pełności, zaszpunktować mocno i niech tak w chłodnym sklepie ze cztery, do sześciu tygodni stoi, bez dolewania. Potem wywiercić dziurę cztery cale nad nad spodnim wátorem, i wprawić kurek, ściągnąć tak ustale wino w butelki, zakorkować dobrze, obwiązać korki drutem i szpagatem i oblać żywicą jak u szampańskiego wina. Wino to, jest wcale przyjemne i mocno szumujące, jak szampańskie: a wzięwszy do trzech części gruszkowego moszczu, jedną część malinowego soku, zrówna się szampańskiemu różowemu. Pamiętać jednak trzeba, aby go w butelkach przynajmniej na dwa palce od korków nie dolewać, prosto do góry w sklepie butelki ustawić, inaczej popękają.

Aby zaś to czerwone wino było zupełnie dobre, wzięść trzeba suszonych terek, utłuc je w moździerzu i wsypać w beczkę lub sudek, gdy się zaroi. Daje to winu kolor, tęgość i trwałość. Dla smaku i tęgości można dodać, gdy się wino wyklaruje, do ośmiu garncy, kwartę reńskiego wina, lub francuskiej wódki.

Nawet ze zmarzłych jabłek można mieć połowę mniej, lecz daleko lepszego wina, jak ze świeżych, ale trzeba je wycisnąć, niżeli rozmarzną.

Beczki i sudeki do przechowania takowego wina, powinny być zupełnie czyste: dla tego zawsze dobrze zatkać je należy. Gdy się mają potrzebować, trzeba je dobrze wrzącą wodą wyparzyć: wylawszy wodę, wlać w nie drożdzy lub mętów od wina owocowego na czterdzieści ośm godzin, i często beczkę z niemi obracać, aby młódzie wszędzie obiegły, a potem jeszcze raz wyparzyć.

Dla nadania wina przyjemniejszego smaku i zapachu, trzeba wzięść cztery łoty siarki, łót palonego alunu, dwa łoty mętów od wódki, wsypać to i wlać w gliniany garnek, trzymać nad węglami, aż się siarka roztopi, byle się tylko nie zapaliła. W tem maczać płatki nowego płótna, i póki nie ostygną, posypywać je proszkiem z utłuczonych muszkatołowych gałek lub kwiatu, gwoździków i kolędru: potem obrócić beczkę szpuntem na dół, wzięść siarkowany płatek, zapalić i trzymać pod samym szpuntem, aby płomień i dym w beczkę wchodził, byle tylko iskry i węgle w beczkę nie wpadały; skoro się płatek wypali, zaszpun-

tować beczkę na dwadzieścia cztery godziny: dopiero wlewać w nią wino.

Wedle tych przepisów, kto ma owocowy sad, postąpić może sobie tak, jak to czynił mój dziadek, który w roku zrobił sześć wiader wina. Z tych cztery sprzedawał po 18 marek na zarobek, resztę sobie zostawił na święta dla żony i dzieci, mając ztąd zysk i wygodę.

## II.

### Miody.

Gdzie nie masz winnic, tam z miodu robią napój, który tak jest smaczny i tęg, jak wino, a daleko zdrowszy. Na to trzeba wzięść pięć części wody, a jedną miodu, i gotować w kotle przy wolnym ogniu, aż się czwarta, lub trzecia część wygotuje, a zbierać pilnie szumowiny. Skoro się z kotła zleje w sudeki i ostygnie, zlać w inny sudek, lub beczkę, i niech się tak cztery aż do sześciu tygodni roi, a dolewać tedy owdy z reszty pozostałej. Rojenie jego jest nieznaczne, poznać je tylko stąd, iż u szpunta robi się mała piana. Najwięcej zaś na tem zależy, aby umiarkować czas, kiedy się zupełnie wyroi, co poznać można, gdy ma zapach mocny i tęgość winną czuć daje na języku. Zaraz go trzeba ściągnąć, przefiltrować, i w czystą, wykadzoną, jak wyżej beczkę, zlać. Dla klaru lepszego, rozmoczyć w szklance miodu pół łota drobno pokrajanego wżowego pęcherza, wlać w beczkę zmąciwszy, i beczkę zaszpunktować. Po czterech lub sześciu tygodniach zlać go znowu w inny podobnie wykadzony sudek lub beczkę, trzy kwartały trzymać zatknięte dobrze, i dopiero w butelki zlać. Tak zrobiony miód, równa się maladze, a zdrowiu im starszy, tem pomocniejszy.

Można także i z wody, która przy czyszczeniu miodu i prasowaniu wosku nam zostaje, zrobić napój dobry. Jeżeli tyle tej wody nie masz, dolać go niej świeżej wody, osłodziwszy ją miodem. Gotować ją tak długo, póki świeże jaje w nią włożone, tylko się tyle z wierzchu ukaże jak grosz. Potem zlać w naczynie, a gdy w niem ostygnie, w czystą wykadzoną beczkę ściągnąć, i niech się roi z dziesięć tygodni a dolewać co dwa dni z pozostałej reszty. Gdy tęgości nabędzie, znać iż więcej nie potrzebuje się roić. Z resztą tak się obejść należy jak z miodem. Dla wzmocnienia tego napoju, biorą po trosze cynamonu, gwoździków, muszkatołowych gałek i kwiatu, imbiru, gałganu, pieprzu, szafranu i jagód jałowcowych i zawiązane w woreczek, w kotle

ne prywatnymi widokami, przeszkadzają w wielu względach rozkrzewieniu przemysłu. Dziwaczone prawidła, uciążliwe opłaty, trudne wyzwolenia, przywileje, szkodliwe związki, są to tortury, któremi dręcząc jednych, ogołacają z zasiłków potrzebnych, innych odstręczają na zawsze od swego powołania. Podobnych nadużyć żaden rząd cierpieć u siebie nie powinien; jego jest powinnością uprzętać wszelkie zawady tamujące wzrost wszelkich przemysłów, a ściślim obowiązkami nie dopuszczając tego, ażeby jedna klasa uciskała, z własnych widoków ogół narodu. Nic w terażniejszych czasach potrzeby cechów usprawiedliwić nie może: utrzymywanie porządku i policyi między obywatelami jednego kraju, należy do samego rządu, oddzielne ich stowarzyszenia między sobą, nie zgodzają się z duchem praw politycznych; miejsce do wykonania przemysłu dla rzemieślnika jest tam, gdzie się pewniejszego spodziewać może zysku, szkołą jest każdy warsztat, a wyzwoleniem zaświadczenie dane od rządu, na wniosek znających się na zdatności.

Do głównych przyczyn, tamujących wzrost przemysłu rękodzielniczego, najczęściej liczyć można uciążliwe podatki krajowe. Rzemieślnik poświęca majątek i zdatność swemu powołaniu w tym jedynie celu, ażeby sobie zapewnić sposób do życia, i ile możności, oszczędził zapas jakowy, tak na osłabiony swój wiek, jako też na wychowanie dzieci. Dopóki mu pozostanie ta nadzieja, dopóty pracuje ochotnie, szuka sposobów udoskonalenia swego przemysłu, i bez trudności podwaja z niego swoje zarobki. Lecz skoro widzi, że rząd wycieńcza go bez pomiarowania z wypracowanego majątku, że zamiast zapewnienia mu wygodnego życia, powołanie jego wystawia go na większe od innych ciężary, albo go wcześniej odstępkuje, i szuka innego, albo utracając zwolna szczupłe swoje zapasy, ogołaca się nareszcie z wszelkich środków i przychodzi do nędzy.

W tym względzie najczęściej błędzą

rzędy krajowe; nie oglądając się na dalsze skutki, i wnioskując błędnie, że rękodzielnik łatwo sobie na konsumentach nagradzać może to, co nad miarę oplaca do skarbu, upatrują w jego przemyśle najdogodniejsze źródło swych dochodów. Zapominają o tem, że jak jest niepodobniństwem ocenić należyte zyski każdego rzemieślnika w szczególności dla tego, że te zawisły od czasu, położenia, osobistej zręczności, albo od przypadkowego stanu jego zamożności; tak równie jest niepodobniństwem oznaczyć ilości podatku, którą bez szkodenia swemu przemysłowi, może ponosić. To, co jeden zniesie bez trudności, drugiego przygniata do ziemi. Rzemieślnik w tym położeniu nie może dowolnie podnosić ceny na swoje dzieła, boby się sam wystawiał albo na niebezpieczeństwo konkurencyi, albo na zmniejszenie liczby konsumentów. Jak w jednym, tak w drugim razie nie tylkoby nie zdołał odwetować przeciążeń podatkowych, ale nadto traciłby często i ten zarobek, który miał przedtem.

Kiedy rzemieślnikowi, na własne utrzymanie, nie wystarcza dochód z pracy, trawi zwolna swój kapitał, i tęp przewleczy do czasu własny upadek. Kapitał rzemieślnika, składający się pospolicie z narzędzi i zapasów niewyrobionych, póty ma znaczną wartość, póki się znajduje w jego rękach; skoro przejdzie do innych, mniej lub więcej tracić koniecznie musi na tej wartości, i słabe tylko przynosi wsparcie dla zbywającego właściciela. Kiedy rzemieślnik używa swych narzędzi, i obrabia zapas surowych swych materiałów, dodaje do ich wartości drugą, to jest swój talent, i tym sposobem podwaja z nich dochód. Dopóki te dwa gatunki kapitałów są połączone, dopóty nadają sobie nawzajem wysoką wartość; skoro się rozłączają, jeden traci zawsze znaczną część, a drugi całą swoją wartość. Naprzykład jedną część kapitału garbarza składa miejsce, na którym wykonywa swoje rzemiosło, toż skóry i inne materiały surowe do ich wyprawy; drugą narzędzia i talent. Jeśli go uspo-

sobienie i nabycie pierwszego kosztuje 8,000, a nabycie drugiego 4,000, powinienby mieć dochodu rocznego z tamtego 400, a z ostatniego 200, ogółem 600. Kto z doświadczenia zna zyski podobnych rękodzielni, zgodzi się łatwo że nie 600, ale drugie tyle, i daleko jeszcze więcej zwykły czynić dochodu. Zatem kawałek gruntu, mało warte surowe materiały, połączone zdatnością garbarza, podnoszą się do podwójnej wartości, bo podwójny wydają dochód. Przypuśćmy teraz, że całe to gospodarstwo, albo zostanie rozerwane, albo przejdzie do rąk, które z niego podobnie korzystać nie umieją; pierwsza część jego kapitału spadnie w tym razie na powrót do nierzecznej swjej wartości, a druga przez samo oddzielenie od tamtej, przestawszy czynić dochód, utraci całą swą wartość.

Ten to jest sekret, przez który dziś kraje podwajają masę swoich bogactw, to jest źródło, które światli tylko umieją ważyć i cenić należyte. Jakikolwiek rzemieślnik, niewielkiego potrzebuje kapitału, ażeby przy swym przemyśle żył wygodnie i w dostatku: na kilku piędziejach ziemi, przy swoim talencie, utrzymuje się przyzwyczajony z całą rodziną, przyczynia zarobków sąsiadom, oplaca podatek, oszczędza część na przyszłość, a przerabiając ustawicznie surowe płody kraju, przysparza mu bogactwa o całą nadaną im nową wartość. Z tego łatwo już sądzić można, ile kraj traci na upadku każdego warsztatu rzemieślnika; z jednej bowiem strony ubywa mu z funduszu ogólnego, większa połowa jednego kapitału, który był użytecznym, i znosił część podatków, z drugiej przybywa mu ciężar żywienia z umorzonym talentem upadłej rodziny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pół godziny gotują. Lecz z przyprawą tą jest miód rozpalający, a przeto nie tak zdrowy.

Z porzeczek można także robić napój do picia: lecz, że do niego trzeba cukru dużo, a ten w ogrodach nie rośnie i kosztuje wiele, przeto nie może być dla nas korzystny i przydatny.

Ro.

## Drugi sposób nadania drzewu kamienną powłokę.

W kociołku rozgotować należy 4 litry smoły i to, dla ostrożności, w pewnym oddaleniu od zabudowań. Gotowanie to tak długo trwać musi, dopóki tryskanie i ciurczenie nie ustanie, poczem dorzuca się 1 kilogram zwyczajnej, tłuczonej żywicy i miesza tę masę tak długo, dopóki się żywica zupełnie nie rozpuści. Tą mieszaniną maluje się przedmiot odnośny, przy pogodnym powietrzu, po raz pierwszy i niech dobrze wyschnie. Następnie powtarza się pierwsze pomalowanie, a skoro takowe do połowy przeszło, obsypuje się je tłuczonym i przesianą kredą, i to dość grubo; następnie wyrównuje się całą płaszczyznę miotłąką włosiąną i niech tak uschnie. Teraz uciera się należycie kredę z sadzami w pokoście bursztynowym i nadaje przedmiotowi tę mieszaniną świeżą powłokę, a skoro takowa znowu półuschła, obsypuje się ją kredą. Po wyschnięciu uciera się biel ołowiany w pokoście, dosypuje cokolwiek czarnego i odnawia pomalowanie.

Po uschnięciu tegoż ostatniego przekonano się można, że powłoka twardą będzie jak kamień.

Januszewski.

## Nowalje.

**Dla budowniczych.** Wedle informacji inżyniera Ryszarda Lüdersona z Zgorzelic, Anglik niejaki M. L. Gray wynalazł i praktycznie zastosował przyrząd, ułatwiający małe roboty i reparacje w wielkich wysokościach, a zatem przy wieżach, kominach fabrycznych wykonać się mające. Przyrząd ten jest to po prostu cylindrowy balon np. naokoło komina obłożony

i na linach w górę puszczony. Na balonie tym umieszcza się lekkie rusztowanie z materiałem potrzebnym i robotnikiem.

**Dla szklarza.** Często z powodu stwardnienia kitu, szyby, które wyjąć należy z ram, podlegają stłuczeniu albo przynajmniej uszkodzeniu. Zaleca się tedy stwardniałego kitu dłotem nie odbijać, lecz takowy rozmiękczać. Dzieje się to za pomocą mieszaniny, złożonej w różnych częściach z dobrego potażu sproszkowanego i świeżo lasowanego wapna, które się także rozsypie po skropieniu takowego wodą. Proszek ten zacierają na rzadkie ciasto z odpowiednim dodatkiem wody a ciastem tem kilkakrotnie smarują się kit, aż zmięknie. Żeby zaś ciasto nie wysychało zbyt szybko, dodaje się do niego trochę szarego mydła.

**Dla pilnikarza.** Pilniki odwieża i ostrzy się w kąpieli składającej się z 7 części wody, 3 części kwasu saletrzanego i 3 części kwasu siarczanego. Kąpiel trwa od 10 sekund do 5 minut. Poprzednio pilniki powinny być dobrze wyczyszczone. Po kąpieli płóćce się pilniki w obfitującej wodzie, przeciaga przez mleko wapienne i suszy w wysokiej temperaturze. Ostatecznie wyciera się takowe szczotką umaczną w rozczynie z równych części oleju oliwnego i eterycznego oleju terpentynowego, w końcu zaś szczotkuje się na sucho proszkiem miłym z koksu.

**Dla rzeźnika.** Szybkie zasolenie mięsa w drobnych ilościach tak się skutecznie. Na 16 części soli kuchennej, bierze się 1/2 części saletry i 1 część cukru. W tej mieszaninie utarzać mięso aż się nią dobrze pokryje. Potem zawinąć w kawałek płótna i włożyć w garnek, przykrywając go. Codziennie kilka razy trzeba mięso w płótnie obracać a po 8 dniach będzie doskonale zasolone.

## KRONIKA.

W Wrocławiu w łonie Towarzystwa Przemysłowego założoną została kasa Oszczędności. Patronem tej kasy jest czcigodny członek honorowy p. dr. Łasiński. Kasy tej celem jest zbierać drobne składki poczynawszy od 10 fen. od członków, ażeby na każdy przypadek mogli mieć uskładaną kwotę.

Składki odbiera kasyer na każdym posiedzeniu za pokwitowaniem w książeczce, którą każdy składający otrzyma; potem te uzbierana suma znosi do miejskiej kasy oszczędności. Przykład godny naśladowania.

## Rozwiązanie zagadki z Nr. 26:

NIEBORAK.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: Zygmunt Koehler z Poznania, Zofia Konstanczak Gniezna, N. N. z Trzemeszna, Florian Duffek z Wieschowy. Nagrodę otrzyma Z. Koehler z Poznania.

## KORESPONDENCYA REDAKCYI.

**M. K. w G.** Zażyczył Pan pracować na własną rękę. A czy zapisał Pan to u władzy miejscowej, którą Pana mogła pociągnąć do proceduralnego podatku? Jeśli nie, to będzie Pan miał o to proces. Rzemieślnicy, którzy po okolicy wykonują proceder swój na własną rękę, muszą też mieć na to konsens „Hausir-schein.“ Bliższych szczegółów nie możemy Panu polecać, nie wiedząc, jak brzmi denuncyacja lub skarga przeciwko Panu Radziny tylko pilnie czytać „Trud“, o tych sprawach były już dokładne i obszerne pouczania.

**G. W. Wrocławiu.** Najlepiej zapisywać na pocztę. Książki wysłaliśmy.

**S. Berlin.** Jeszcze się pociągnie.



Odpowiedzialny redaktor: Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

**Drukarnia J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu** poleca następujące wydawnictwa:

### Kupiec i Przemysłowiec

*jakim warunkom powinien uczynić zadość i jakie okoliczności uwzględnić, gdy zamierza się osiedlić?*

Napisał **Dr. Rakowicz**, były (+) dyrektor Banku Włociańskiego w Poznaniu. Wydanie drugie **Cena 1 Mk.** (franko 1,10 Mk.), **72 gr. w. a. franko.**

### O Podstawach Przemysłu i Słówko o Handlu.

Napisał **Dr. Władysław Lebiński.** Wydanie drugie. **Cena 50 fen.,** (franko 53 fen.) **36 gr. w. a. franko.**

## W Drukarni J. I. Kraszewskiego

**Dr. W. ŁEBIŃSKI**

nabyć można:

**Brak obrachunku** największą przyczyną upadku majątków ziemskich. Odczyt księdza z Pawłowa z walnego zebrania Kółek rolniczych włociańskich. 1880, str. 75. **Cena 40 fen.**

**Dr. Stanisław Jerzykowski: Popularny wykład o budowie, żywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego** Wydanie drugie, poprawne, ozdobione wielu rycinami. 1882, 8-vo., ark. 19. **Cena 3 m.**

— **Przewodnik dla felczerów, Sióstr miłosierdzia, w ogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych.** **Cena 2 m.**

Zamawiać pod adresem:

**Dr. W. Lebiński, Poznań.**

## Arcydzieła literatury polskiej za bezcen wyprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie,

a mianowicie:

- Kochanowski Jan.** Pieśni i treny. Str. 157. 40 fen.
- Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Str. 60. 20 fen.
- Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłab, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka Str. 119. 30 fen.
- Fraszki. Kraków, str. 68. 30 fen.
- Fragmenta. Wzór pań meżnych, Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, O pijaństwie, Apoftegmata. Str. 76. **Cena 20 fen.**
- Psalterz Dawidów. Str. 221. 60 fen.
- Rymy łacińskie w tłumaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Str. 188. 60 fen.
- Krasicki Ignacy.** Bajki i przypowieści. Str. 81. 15 fen.
- Satyry. Str. 89. 20 fen.
- Wiersze różne i wiersze z prozą. Str. 129. 25 fen.
- Myszeis. Str. 56. 15 fen.
- Monomachja i Antimonomachja. Str. 64. 15 fen.
- Wojna Chocimska. Str. 79. 15 fen.
- Pieśni Ossyana. Str. 102. 20 fen.
- Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Str. 160. 39 fen.
- Historia. Str. 128. 30 fen.
- Pan Podstoli. Str. 346. 60 fen.
- Komedyje. Str. 300. 60 fen.
- Niemcewicz J. U.** Powieści poetyczne i drobne wiersze. Str. 244. 60 fen.
- Komedyje. Str. 276. 60 fen.
- Dramaty. Str. 312. 50 fen.
- Lejbe i Sióra. Str. 168. 40 fen.
- Bajki oryginalne. Str. 150. 40 fen.
- Jan z Tęczyna, powieść, 3 tomy, razem str. 342. 80 fen.
- Opaliński.** Satyry. 60 fen.

Zamówienia i pieniądze należy wprost posyłać do księgarni **K. Bartoszewicza w Krakowie** (hotel Saski). Na koszt przesyłki jednej książeczki należy dołączyć 5 fen., dwóch 8 fen., trzech 11 fen. i za każdą dalszą po 3 fen.

**PATENTA**  
szybko i starannie wyrabia  
**Gyżard Lüderson,**  
cywilny inżynier  
w Zgorzelicach (Görlitz)

**UCZNIA**  
porządnych rodziców pod bardzo korzystnymi warunkami przyjmie w naukę  
**A. Liszewski, w Śmiglu.**  
Skład towarów kolonialnych i fabryka tabaki.

## Zaproszenie do przedpłaty

na **ZIEMIANINA,**

Tygodnik rolniczo-przemysł.

ROCZNIK XXXVI.

**Cena kwartalna 3 mk. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków Kółek rolniczych wynosi 1 mk. 90 fen. kwartalnie, którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. Św. Marcina nr. 28 I p. przesyłać należy.**

Nie rozpoczynajmy oszczędności od zaprzestania abonowania pism, bo to nie oszczędność, tylko strata.

## Firmy polskie:

(Za 2 m. kwart. umieszczone.)

**Poznań:**

Drukarnia **J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński).** Wydawnictwo „Trudu“ i książek ludowych.

**Pleszew:**

**S. Bendlewicz i Sp. Skł.** porcel. i szkła. Hur t. sprzed. obraz relig., ram i lisztw.

**Kartuzy (Carthaus b. Danzig):**

**B. Pińkowski.** Fabryka Kartuzyanki, wódki kaszub. Handel hurt. win i świec kość.

**Chorzów:**

**Jan Paul,** skład korzeny, tabaki, cygar, tow. drob. żelaza, mąki i agentura gazet.

**Chełmno:**

**W. Fiałek,** Drukarnia, Księgarnia.